

Stanisław Piasecki

Przewrót w grafice

Gdy w roku zeszłym ogłoszona przez redakcję ABC subskrypcja na drzeworyty (po znacznie obniżonej cenie) przyniosła wielki sukces naszej inicjatywy, mogło się jeszcze wydawać, że wyciągnięcie jakichś ogólniejszych wniosków z tego odosobnionego faktu jest rzeczą ryzykowną. Dziś mamy już za sobą dalsze doświadczenia. Druga subskrypcja, ogłoszona tego roku, nie tylko że nie wykazała osłabienia zainteresowania grafiką szerokich kół społeczeństwa, ale przeciwnie, dała sukces jeszcze większy. Nie był to więc słomiany ogień, ani jednorazowy wynik propagandy prasowej. Akcja subskrypcyjna ufrąliła w potrzebę społeczeństwa i umożliwiła jej za spokojenie. Społeczeństwo potrzebuje sztuki. Ale wedle stawu grobla. Zdemokratyzowane społeczeństwo potrzebuje sztuki demokratycznej, dostępnej ceną zubożałym kieszeniom inteligentkim. Grafika, jako ta gałąź sztuki, która opiera się na powielaniu, a więc przy wyższym nakładzie (większej ilości odbitek) umożliwia takie obniżenie ceny, jakie jest niemożliwe w innych dziedzinach sztuki, opartych o zasadę unikatów (malarstwo, rzeźba w kamieniu i drzewie i t. p.) — z natury rzeczy musi odegrać decydującą rolę w zaspakajaniu potrzeb artystycznych zdemokratyzowanego społeczeństwa.

Akcja subskrypcyjna, zainicjowana w zeszłym roku przez nasze pismo, ufrąliła snu w sedno, skoro nie tylko u nas dwukrotnie już święciła sukcesy, ale również pod jeją została przez inne pisma. Wileńską „Słowo” zorganizowało na wzór naszej akcji subskrypcję na prace graficzne młodych artystów wileńskich — z ogromnym powodzeniem. W chwili obecnej są nadto w pełnym biegu dwie analogiczne subskrypcje, zorganizowane przez „Słowo Pomorskie” w Toruniu i „Kurier Poznański”. Pomorze oparło się na pracach warszawskich grafików z „Rytu” — Poznań ogłosił subskrypcję na prace graficzne artystów wielkopolskich. Obydwie akcje, sądząc z pierwszych wiadomości, rozwijają się doskonale.

Ale nie koniec na tem. Inicjatywa ABC poszła nie tylko wszędy i wzdłuż Polski, ale również i poza granice kraju. Red. W. Czerwinka z Pragi Czeskiej zawiadomił nas listownie, że praskie „Narodni Listy” organizują za naszym wzorem podobną subskrypcję na grafikę czeską. Raz więcej nie my od zagranicy przejmujemy pomysły organizowania życia artystycznego, ale zagranica przejmie pomysły polski.

Zywiolowe rozprzestrzenienie się subskrypcji prasowych na prace graficzne będzie musiało wywołać przewrót w pojęciach o grafice artystycznej, będzie musiało przywrócić grafice tę rolę, jaką grała ona w dawnych czasach, zanim wynaleziono mechaniczne metody reprodukcji (cynkografia). Grafika artystyczna, wyparta z dawnych pozycji przez mechaniczne techniki reprodukcji (przedewszystkiem przez fotograficzne przenoszenie obrazu na drukarską kliszę cynkową), dała się zepchnąć do roli rarytasu dla smakoszy i bibliofilów. Artyści — graficy swe drzeworyty, akwaforty, czy litografie odbijali już ostatnio w kilku, lub kilkunastu egzemplarzach, a i na te drobne ilości niezawse znajdowali

nabywców. Grafikę artystyczną uprawiało się u nas ostatnimi laty raczej dla honoru domu, niż dla zaspakajania potrzeby odbiorców. Oczywiście, im odbitek było mniej i im szansa sprzedaży

Wojciech Wasiutyński

Z duchem czasu Sapiens, oeconomicus i peccatus

Postuchajcie historyjki o człowieku przeciętnym. Nazwijmy go Adamem z Kądbądz i uwierzmy, że żył gdzieś w czternastym wieku. Nie był ani zbyt zły, ani zbyt dobry, ani zbyt mądry, ani zbyt głupi, ani zbyt lekkomyślny, ani zbyt przeorny, ani zbyt bogaty, ani zbyt biedny.

Adam z Kądbądz był w czasach w kłopotach finansowych. Co miał zrobić? Odpowiedź: oczywiście pożyczyc! To nie było takie proste. Pożyczyć drobną stóśkę sumę bezprocentową od sąsiada bogatszego, czy kupca z sąsiedniego miasta nie było trudno. Ale były to pożyczki niewielkie i krótkoterminowe. Jeżeli Adam znalazł chętnego, to szedł z nim do sekretarza sądu i rezultatem była taka powiedzmy zapiska:

„St. nota, quod Adam de Conthanthz debet solvere dno Ade de Conthinnonth dimidium marcam grossorum ante festum Penthecostes. vulgariter dosswy-anthek”.

Ale jeżeli Adam był biedny i niechętno mu pożyczyc, albo jeżeli chciał naraz mieć dużo pieniędzy, to co? Wówczas popełniał ciężką lekkomyślność i szedł pożyczyc u żyda. Ale to było trudne. Lichwiarze mieszkali w wielkich miastach, a lichwiarzem był każdy, kto pożyczal na procent, to jest w sposób zakazany i niemoralny. Do lichwiarza było daleko, ale pozbawiony lichwiarz, wiedząc, jak trudno egzekwować, bo sądy nieprzychylnie patrzyły na „debita apud iudeos”, pożyczal nie każdemu. Jeżeli zaś pożyczal, to na wysoki procent.

Toteż Adam z Kądbądz miał mało widoków na kredyt, był skrupowany w pożyczaniu. Ale nie odczuwał tego tak przykro, jak ty, drogi czytelniku. Był bowiem równie skrupowany w wydawaniu. Jeżeli średniowieczna moralność, prawo, zwyczaj i władza zwalczały kredyt, to — czyżby również i nadmierną konsumpcję. W tym celu wydawano „Leges sumptuariae”. Taka lex określała, jakich szat nosić np. niewolno (kosztownych, zagranicznych), jakich zabaw urządzić, jakimi pojazdami jeździć i t. d. Skąd też jeżeli Adamowa żona chciała pędzić wystawny tryb życia, to było to nadzwyczaj trudne. Albo, jeżeli Adam chciał mieć kochankę, lub kochanki (a nie należało sobie wyobrażać, wzorem tak licznych dziś, zakochanych w średniowieczu i zupełnie go nieznających, idealistycznych panienek i chłopców, by ludzie byli wówczas wiele od nas moralniejsi), to nie mógł się na nie zrużnować. Było to w tej epoce „nieprzyjęte”.

Adam z Kądbądz nie wiedział, że człowiek jest w sensie przyrodniczym — zwierzęciem — homo sapiens. Nie wiedział również, że jest istotą gospodarczą — homo oeconomicus. Wiedział natomiast, że jest istotą grzeszną — homo peccatus. Dlatego uważał i ograniczenia kredytowe i konsumpcyjne za zupełnie naturalne i uzasadnione.

Adam z Kądbądz umarł już bardzo dawno temu i zostawił spadkobiercom mienie niezbyt powiększone, ale nieuszczerplone. Pozostawił natomiast liczne potomstwo, quod vulgariter przy-

większej ilości bardziej problematyczna, tem cena wyższa. Aż doszło do tego, że grafika artystyczna — przez wysoką cenę — stała się szerszym kołem niedostępną w tym właśnie momencie, kiedy po

krótkim okresie olśnienia technikami mechanicznego reprodukcji dzieł sztuki, przyszedł prześwit, przyszedł do społeczeństwa rozumienie, że jednak co oryginalny drzeworyt, wykonany ręką ar-

tysty i przez niego przysposobiony do powielania, to nie marna, niechlujna odbitka z cynkowni.

Dołączając się do tego i względy praktyczne. Drzeworyt, wykonany na bukszanowym klocku, może

dać znaczenie większą ilość odbitek, niż klisza cynkowa. Opowiadał mi niedawno Stanisław Ostoja — Chrostowski, że dziesięciotysięczna odbitka exlibrisu Biblioteki Narodowej, wykonanego przez niego w drzeworycie, nie różniła się od pierwszej odbitki, oglądana szczególnie pod lupą. Oto przyczyna, dla której Sowiety, przy olbrzymich nakładach książek, używają obecnie do ilustracji przede wszystkim drzeworytów. Drzeworyty bowiem znacznie lepiej nadają się do masowej produkcji odbitek.

Z chwilą, kiedy subskrypcje na łamach pism spopularyzowały drzeworyt, z chwilą kiedy dzięki tym subskrypcjom sprzedaż drzeworytów idzie już w setki odbitek, pierwszy krok do przywrócenia drzeworytowi dawnej roli w masowej produkcji został już zrobiony. Nie tego procesu nie zdoła powstrzymać. Jesteśmy na drodze do wypierania przez drzeworyt rozpowszechnionych ostatnio technik mechanicznych.

Przychodzi ten przewrót w czasie, kiedy grafika polska jest na artystycznie przygotowana, jak dawno już nie była. Szkoła Skoczyńska zrobiła swoje. Przeżywały okres renesansu artystycznego drzeworytu. Grafika polska zajmuje w świecie jedną z czołowych pozycji. Mamy pierwszorzędną technikę drzeworytniczą i rozmiłowanych w niej, którzy potrafili sprostać rosnącym potrzebom. Oby so bie tylko w porę zdali sprawę z nowej sytuacji, oby umieli się do niej dostosować, oby zwalczyli w sobie resztki psychiki arystokratyzmu graficznego (wyrażającego się przede wszystkim w afektualnym już przekonaniu, że wartość artysty mierzyć się wysokością ceny, ustalonej przez niego za swój utwór graficzny).

Grafika staje się sztuką demokratyczną, jaką jest i powinna być z samego swego założenia. Niskie (ale jeszcze za wysokie ceny, ustalone w akcjach subskrypcyjnych, stały się już cenami rynkowymi. W miarę ich dalszego obniżania — rozszerzać się będzie rynek zbytu. Subskrypcje odegrały podwójną rolę: spopularyzowały drzeworytu i ułatwiania nawiązania kontaktu między grafikami a odbiorcami. Dotychczas drogę do grafików znali tylko kolekcjonerzy. Subskrypcje wskazywały drogę szerokim kołom publiczności. Ale z natury rzeczy subskrypcje w dziennikach są akcją doraźną. Szeroki zbytu grafiki artystycznej wtedy będzie dopiero możliwy, kiedy drzeworyt polskiego artysty nabyć będzie można w każdej księgarni, w każdym handlu przyborów piśmieniowych, jak można obecnie nabywać reprodukcje mechaniczne.

Subskrypcje wykazały, że istnieje dla rozpowszechnienia grafiki możliwości olbrzymie. Trzeba tylko umieć je wykorzystać, trzeba rzecz zorganizować. A wtedy stanie się drzeworyt w Polsce tem, czem jest w Japonii: artykułem powszechnej potrzeby. Sześciu inicjatywa pierwszej subskrypcji na drzeworyty, jaka się wyklęła na łamach ABC, jest przedmiotem naszej dumy, ale też nakłada obowiązki. Toteż sprawa grafiki i organizacji jej zbytu bacznie będziemy poświęcać uwagę i dalszymi projektami w tej dziedzinie podzielimy się niebawem z czytelnikami.

KTO PRAGNIE POTĘGI POLSKI NA MORZU — TEN POPIERA CZYNNIE FUNDUSZ OBRO-
NY MORSKIEJ. KONTO P. O.
M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Z duchem czasu

Sapiens, oeconomicus i peccatus

plod alias wneki. Jeden z tych prawników, Adam Kądbądz, żył — umieścimy go w sercu epoki kapitalistycznej — w czasach, kiedy w Londynie napisane zostało najwspanialsze dzieło-pomnik epoki kapitalizmu — „kapitał” Marxa.

Adam Kądbądz miał stosunkowo większy majątek od Adama z Kądbądz i niestosunkowo większy kredyt, oraz niestosunkowo większe wydatki. Obracał dużymi sumami, przeważnie wypisanymi własnoręcznie na wekslach, czekach i obligacjach. Miał

„swoj” czcigodny bank i kochankę, której wybudował willę w stylu gotyckim z karjatydami u wejścia i sfinksem w ogródku. Kupował dużo, bo go zmuszano — reklamą. Dzięki reklamie palił hawańskie cygara, miał wieczne pióro, był ubezpieczony na życie, kupował wiele powieści rocznie i prenumerował kilka pism, miał centralne ogrzewanie, abonament w operze, piął cejlonską herbatę, szampa i Curaçao, kupował najnowsze powozy i najnowsze kapelusze oraz tysiąc innych rzeczy, nie z potrzeby, ale z obowiązku człowieka „postępowego”.

Jego syn w r. 1932 zbankrutował i powiesił się (pieniędzy na rewolwer ani truciznę nie miał). Dlaczego?

Dlatego, że kredyt oprocentowany jest trucizną, która musi zabić każde gospodarstwo.

Wygląda to napozór — dla współczesnego człowieka — nonsensownie, ale jest prawdą. Zatuszowana przez reklamę ekonomiczną. Podam na dowód sensoryczne obliczenia, którego dokonał w „Przeglądzie Powszechnym” przed rokiem p. Jan Wortman.

„Aby się przekonać — pisze on — czy jakkolwiek zasada, którą w życiu stosujemy, jest racjonalna lub błędna, to znaczy zgodna z układem naturalnym, lub sztuczną, należy przyrzyć się, jej przez szkło powiększające”. I bierz pod szkło kredyt oprocentowany:

Ktoś w dniu koronacji Chrobrego złożył 1 złoty obecnej wartości na 6 procent rocznie. Obecnie złotówka ta z procentami wyniosłaby (Uwaga!)

665.901.351.473.290.995.712

złotych, mówiąc przystępniej 665 kwintylionów złotych. Gdyby każdy z ludzi żyjących w Polsce od Chrobrego do dziś (licząc bardzo obficie — 640 milionów ludzi) zarobił w ciągu życia pracą wytwórczą nieprawdopodobną sumę miliona złotych, to i tak ogólny majątek złożony przez tych wszystkich ludzi wyniosłby tylko 640 trylionów złotych, czyli byłby milion razy mniejszy od procentu z jednej jedynej złotówki.

Taka jest zasada kredytu procentowego.

„Bankructwo wytwórczości jest nieuniknione — konkluduje autor obliczenia — jeśli kredyt wyciąga z niej zyski większe, niż ona przynosi.

Wprawdzie zjawisko to nie sprawdza się przy ograniczeniu czasu i pola obserwacji, ale przychodzi moment, w którym wybuch nagle, ponieważ z wzrostem czasu i pola rozwija się ono w stosunku geometrycznym”.

Oto spogląda na nas z tamtego świata Adam z Kądbądz i mówi: — Myśmy nie mówili, że jesteśmy mądrzy i ekonomiczni, mówiliśmy, że jesteśmy grzeszni. Rezultaty pokazały, że właśnie postępowaliśmy mądrze i ekonomicznie. Wyście mówili, że człowiek jest mądry i ekonomiczny. Okazało się, że jest grzeszny. Pycha, lenistwo i zazdrość stworzyły kredyt oprocentowany. Pycha, nieczystość, łakomstwo — reklamę. Nawróćcie do leges sumptuariae i do zakazu procentu, quod vulgariter na pocuthe-

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACJI KSIĘGARSKICH

BAUMAN ST. dr.: Wykład procedury karny w zarysie. 8° str. VII i 257. Lwów 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 6.80.

BURDECKI P. dr.: Życie maszyn. 21 ryc. 8° str. 252. Lwów 1934. Książnica - Atlas. Zł. 4.40.

CHODAK E.: Dzieci na wsi z 13 obraz. S. Norblina. 8° str. 24. Warszawa 1934. M. Art. Zł. 1.50.

CHODAK E.: Jak to bywa w szkole, z 13 obraz. S. Norblina. 8° str. 24. Warszawa 1934. M. Art. Zł. 1.50.

CHODAK E.: W zimie, z 14 obraz. S. Norblina. 8° str. 24. Warszawa 1934. M. Art. Zł. 1.50.

EJSMOND J.: Stoł i nożyce. Zbiór bajek. Wydanie pośmiertne z przedmową prof. J. Ujejskiego. 8° str. 304. Warszawa 1935. Dom Książki Polskiej. Zł. 6.—

ERENBURG ILJA: Dzień wtóry. Powieść. Przełożył A. Wot. 8° str. 308. Warszawa 1935. Rój. Zł. 7.—

FOLKIERSKI WL.: Od Chateaubrianda do Anhelco. Rzecz o związkach między przedmiotywnym okresem Słowackiego a romantyzmem francuskim. 8° str. 162. Kraków 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 5.—

GASIOROWSKI W.: Ach, te „chamy” w Ameryce. 8° str. 225. Warszawa 1935. Dom Książki Polskiej. Zł. 6.—

GREY ZANE: Krwawe pogranie, z ang. przełożyła J. Sujkowska. 8° str. 295. Warszawa 1935. M. Art. Zł. 4.50.

HAWKS E. F. R.: Dziwy przyrody, z 38 rys. oraz 109 ilustr. na 48 tablicach. Przełożył dr. F. Rutkowski. 8° str. VIII i 242. Warszawa 1934. Trzaska, Ewert i Michalski. Zł. 12.—

HOFFMANN O.: Wulkanizacja. Niezbędny podręcznik dla szkół zawodowych. 8° str. 55 z 26 rys. Łódź 1935. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.50.

KRAWCZYK MARJAN: Ćwicze i wychowuje. Podręcznik ćwiczeń dla nauczycieli szkół powsz. 8° str. 282 z 29 rys. Lwów 1934. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Zł. 2.90.

KOSSAK Z.: Beatum scelus. 8° str. 195. Warszawa 1935. Rój. Zł. 2.—

LIBERT JERZY: Poezje. Z portretami autora. 8° str. VIII i 247. V. Warszawa 1934. F. Hsiek. Zł. 7.—

LANDAU R.: Paderewski, z 15 ilustr. Przeł. z ang. J. B. Ryehlewski. 8° str. 377. Warszawa 1935. J. Przeworski. Zł. 15.—, w opr. 18.—

LUTOSŁAWSKA I.: Małżeństwo Zazy. Powieść. 8° str. X i 378. Poznań 1934. Książnica - Atlas. Zł. 5.50.

MAKOWSKI J. dr. prof.: Umowy międzynarodowe Polski 1919—1934. 8° str. 368. Warszawa 1935. Gebethner i Wolff. Zł. 15.—

MASZEWSKA-KNAPPE J.: Czy wolno nam zjadać zwierzęta? 8° str. 15. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.—

MAZUR A.: Ćwiczenia z zakresu geometrii w nowym programie. 8° str. 97. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.90.

MEADE L. T.: Dziewczyna z oceanu. Powieść dla młodzieży. Przeł. S. Heymanowej z ilustr. K. Förstera. 8° str. 283. Kraków 1935. Książnica Powszechna. Kart. zł. 4.—

MEISNEROWA ZOFJA: Marynarze z „Delfina”. 8° str. 283. Kraków 1935. Książnica Powszechna. Kart. zł. 4.—

METALLMAN JOACHIM: Determinizmy nauk przyrodniczych. 8° str. XIV i 424. Kraków 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 10.—

MEZGER M.: Monika jedzie na Madagaskar. Powieść dla młodzieży z ilustr. Przeł. Z. Schechtelówny. 8° str. 270. Poznań 1934. Książnica - Atlas. Zł. 4.50.

MILASZEWSKA WANDA: Dusza domu. Imiennik. 8° str. IX i 219.

Poznań 1934. Księgarnia Św. Wojciecha. Zł. 3.50.

MIZERSKI M.: Gospodarstwo karpiove. Hodowla karpia i zakładanie stawów. Wyd. 2-gie przeobrażone, z 104 ryc. z XIII tabelami. 8° str. 327. Warszawa 1935. Księgarnia Rolnicza. Zł. 8.50.

NOWACZYK ST.: Przewodnik metodyczny do „Opowiadań z dziejów ojczyzny dla V kl. szkół powszechnych Wł. Jarosza. 8° str. 115. Lwów 1934. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Lwów. Zł. 1.50.

Nowe przepisy o dozorcach domów w m. st. Warszawie. Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej z dn. 27 września 1934 w Warszawie w opracowaniu DR. M. KORNREICHA. 8° str. 16. Warszawa 1935. Księgarnia Prawnicza. Zł. 1.—

NOYSZEWSKI PIOTŁUN ST.: Brewerie. 8° str. 247. Warszawa 1935. Gebethner i Wolff. Zł. 2.80.

Ordynacja podatkowa. Ustawa z dn. 15 marca 1934. wraz z rozporządzeniem wykonawczym Min. Skarbu z dn. 19 września 1934. O wykonaniu Ordynacji podatkowej. 8° str. 239. Poznań 1934. Wł. Wilak. Zł. 2.50.

Ordynacja ubezpieczeniowa z dn. 19 lipca 1911 i Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dn. 20.XII.1911. dr. J. BAUMGARTEN i ST. SASORSKI. 8° str. XII i 1215. Poznań 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 12.—

Protokóły mędrców Syonu. 8° str. 79. Wilno 1934. Księg. Św. Wojciecha. Zł. 1.—

Przepisy o kosztach sądowych. Komentarz szczegółowy opracował dr. F. JAGLARZ. 8° str. 65. Poznań 1934. Księg. Św. Wojciecha. Zł. 2.—

Przepisy o księgach handlowych i bilansach wraz z objaśnieniami i orzecznictwem, opracował J. WITKOWSKI. 16° str. 180. Warszawa 1935. Księgarnia. Prawnicza. Zł. 3.60.

PANNENKOWA IRENA: Wiesz. Powieść. 8° str. 299. Poznań 1934. Księgarnia Św. Wojciecha. Zł. 4.50.

PASSENDERFER E. DR.: Jak powstały Tatry, z 40 ryc. w tekście i 12 tablic. 8° str. 118. Lwów 1934. Książnica - Atlas. Zł. 2.90.

PITKIN W. B. prof.: Życie zaczyna się po czterdziestce. Przełożyła z ang. P. Lamowa. 8° str. 166. Warszawa 1934. Trzaska, Ewert i Michalski. Zł. 6.—

PIWOWARCZYK MIECZYSL.: Zajęcia praktyczne z zakresu rekodizacji. Organizacja zajęć rekodizacyjnych w kl. III—IV szkoły powsz., z 14 rys. 8° str. 94. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.90.

RADLO J.: Nauka narciarstwa. Zwięzły podręcznik jazdy na nartach, z 21 rys. 8° str. 102. Lwów 1934. S. Malinowski. Zł. 2.70.

RAYMOND B.: Ucieczka przez błękit nieba. Dzieje miłości w 3 aktach. 8° str. 124. Łódź 1935. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.20.

REGULA J. A.: Historia komunistycznej partii Polski w świetle faktów i dokumentów. Wd. 2-gie rozszerzone. 8° str. 343. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 4.60.

ROMANSKI M.: Małżeństwo Neili Forster. Powieść. 8° str. 227. Warszawa 1935. S. Cukrowski. Zł. 6.—

ROŻYCKI F., KOLENDEZA R. i PASZKOWSKI T.: Bielan pod Warszawą. Przewodnik dla wycieczek geograficznych — przewodniczych, z 16 ilustr. 8° str. 55. Lwów 1934. Książnica - Atlas. Zł. 1.80.

REUTOWNA MARJA: Maryja. Powieść. 8° str. 231. Poznań 1934. Księgarnia Św. Wojciecha. Zł. 2.50.

SINCLAIR U.: Pielerzmyka miłości. Przeł. Antonina Sokolicz. 8° str. 286. Warszawa 1935. Rój. Zł. 7.—

STEFANOWSKI B. S.: Brydż racjonalny. Wykład dla początkujących. 8° str. 190. Warszawa 1935. M. Art. Zł. 4.50, w opr. 6.—

ŚWIATŁO WIEDZY, SKARBY KULTURY

uprzystępnisz analfabecie — nau-czywszy go czytać.

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.